Nr 2 Zakopane, dnia 13 lutego r. 1924. Rok II.

GŁOS ZAKOPIAŃSKI

pismo tygodniowe społeczne, ekonomiczne i kulturalno - oświatowe.

Cena n. 20 gr. REDAKCJA i ADMINISTRACJA: Zakopane, Krupówki 20 Telefon 56.

Starostwo w Nowym Targu
L: 2759/9. dn. 10./II. r. 1924.

Obwieszczenie.

Przypominam, że każdy właściciel lub dzierżawca domu, który przyjmie do swego mieszkania osobę obcą t. j. nie mającą stałego mieszkania w Zakopanem, a to bez względu na stosunek obcego do gospodarza, na przeciąg czasu dłuższy niż 12 godzin, **obowiązany** jest w myśl § 9 rozp. min. z 15. lutego 1857 (Dz. p. p. nr 33) osobę tę **zameldować w ciągu dnia,** w którym ją przyjął, a gdyby osoba obca przybyła tak późno, że zameldowanie do godziny 5. popołudniu tego samego dnia nastąpićby nie mogło, to najpóźniej o godzinie 9. rano dnia następnego.

Zameldowanie nastąpić ma w **Biurze meldunkowym przy Tymczasowej Komisji Uzdrowiskowej** w Zakopanem (willa „Jutrzenka") za pomocą kartek meldunkowych, między godz. 9. przed południem i 1. godz. pop., oraz 3. i 5. po poł., w niedzielę i święta od g. 10. do 12. w poł. Dokumenta podróży obcego i jego towarzyszy mają być w Biurze meldunkowym okazane.

O dniu, w którym obcy opuszcza mieszkanie należy w terminie powyższym donieść Biuru meldunkowemu pisemnie, z podaniem miejsca, dokąd tenże się udał lub udać zamierzał.

Właściciele hoteli i pensjonatów, oraz posiadający koncesje na przyjmowanie obcych obowiązani są prowadzić **księgi meldunkowe,** do których wpisywać należy osoby obce, natychmiast po ich przybyciu, a w Biurze meldunkowem przedkładać po dwa egzemplarze wypełnionych kartek meldunkowych.

Przekroczenie tych **przepisów meldunkowych karane będzie** według § 19. na wstępie powołanego rozporządzenia ministerjalnego **aresztem do dni 14.**

Karty meldunkowe są do nabycia w Biurze melduukowym za złożeniem przypadającej należytości.

Starosta:
STRZELBICKI, m. p.

(K.) Dużo słyszymy narzekań na zanik życia kulturalnego w Zakopanem i niestety przyznać musimy, że jest w tem racja — ale gdzie szukać przyczyn? Dawno minęły te czasy, kiedy to stoliki u Karpowicza i Płonki, później Przanowskiego obsiadały znane i cenione postacie z naszego Parnasu. Jedni z nich, jak Sienkiewicz, Żuławski, odeszli w zaświaty, inni warunkami i stosunkami zniewoleni nie pokazują się więcej. Dawno minęły te czasy, kiedy to życie kulturalno-umysłowe kwitło i bujnie na zewnątrz się objawiało, kiedy to każdy niemal tydzień przynosił jakiś koncert, odczyt, przedstawienie amatorskie. W życiu tem brali udział nietylko ci z Parnasu, od pióra, pędzla i harmonji tonów, oraz goście, ale i miejscowa inteligencja. Dziś stoliki w kawiarniach obsiadają syci i bogaci, jeżeli już nie typowi dorobkiewicze, to chyba tylko magnaterja — — O odczytach, przedstawieniach amatorskich i koncertach rzadko się słyszy — najczęściej jakiś dancing, jakiś raut, zabawa — dość, że wszędzie i zawsze muszą być schimmy, jawa, boston... A przecie ludzi umysłowo pracujących jest jeszcze dość w Zakopanem, a i zjeżdża ich też niemało. — Wpadną zawsze jeszcze chociaż na krótki czas do Zakopanego niektórzy z Parnasu, mimo to, życie umysłowe śpi... Czegoś brak!?... Brak motoru, któryby to życie mógł obudzić i rozwinąć. Brak miejsca, gdzieby to życie znaleźć mogło swój ośrodek i skąd na boki promieniować by mogło. Jak się do tego zabrać?... Kto może to uczynić?... Żadne z ciał zbiorowych, bo te jako zawsze rządzące się pewnemi koterjami, polityką i tp. są do tego za ciężkie i nieruchawe... Może jednostka?... Tak! Ale kto?... Mecenasów sztuki obecnie niema, bo gdy ci rekrutują się zwykle z inteligencji umysłowej, a ta obecnie cierpi na chroniczny brak monety, przeto salonu i wieczorów „czwartkowych" nie jest w stanie urządzać... A przytem najlepiej takie życie umysłowe, które musi być wolne od polityki, rozwija się na terenie neutralnym — żaden zaś z salonów od tejże polityki wolnym nie będzie. A zresztą brać „niebieskich ptaków" czuje się zwykle najswobodniejszą tam, gdzie nikt nie zwraca uwagi na strój i porę dnia... Któżby więc mógł tę kwestję rozwinąć najkorzystniej!? Chyba tylko któryś z panów właścicieli kawiarni? Niech da jaki kącik w swym lokalu i przeznaczy jakąś porę dnia na przytułek wolnej i swobodnej myśli, po przystępniejszych cenach (kawa może byc w szklance, do bułek nie potrzeba masła), a zbiegnie się do niego ten świat i zacznie się kupić i promieniować na zewnątrz. Najpiękniejsze nieraz poczynania rodzą się przy kawie, przy potocznej, nie krępowanej rozmowie. Z takich poczynań powstał w Krakowie „Zielony balonik" w jamie Michalikowej. Z jamy tej wyszła na świat „Młoda polska", z której wszyscy dumni jesteśmy. Dziś „Zielonego balonika" niema, ale „jama" pozostała i właściciele jej czerpią z tradycji dochody. Może i temu łaskawcy zakopiańskiemu, który podsuniętą myśl, rozwinie i w czyn wprowadzi, opłaci się kiedyś tańsza kawa i herbatka, a przytem będzie miał zasługę przed światem, że przyczynił się do rozbudzenia uśpionego chwilowo życia umysłowego w Zakopanem. Jama Michalikowa żyje tradydją, bo nie tylko narody tradycją żyją, ale i różne „jamy", Hawełki i Loursy.

Sprawozdanie
lekarza klimatycznego za rok 1923.

Na ostatniem posiedzeniu Tymczasowej Komisji Uzdrowiskowej, przyjęto do zatwierdzającej wiadomości sprawozdanie roczne p. lekarza klimatycznego i wyrażono mu uznanie za owocną działalność.
Oto główne ustępy tego sprawozdania:

Rok 1923 przyniósł dwie ważne zdobycze zdrowotne Zakopanemu:

1) Oddanie do użytku nowego budynku szpitalnego i 2) łazienek gminnych.

Szpital, nowocześnie urządzony, zaspokaja od lat wielu odczuwaną konieczność usuwania ciągle nadpływającego wzrostu zakożenia gruźliczego. Gruźlica w niebezpiecznej dla otoczenia postaci kryła się dotychczas w pensjonatach i domach prywatnych, bez pewności pobytu bez należytej opieki.

Łazienki są nabytkiem wprost nieoszacowanym dla rzesz turystycznych, skazanych dotychczas na brak kąpieli.

Pozatem uzupełniono dział odkażania i postawiono budynek mogący bezpiecznie przechowywać drogie aparaty odkażające.

Desynfekcji przeprowadzono 1.076 w pokojach po chorych, wypalono 69 pieców z odzieżą i pościelą. Po gruźlizy odkażano izb 1.044, po płonicy 6, po błonicy 2, po durze brzusznym 18, ospówce 3, czerwonce 3. Odkażanie odbywa się krezolem, sublimatem, wapnem w ostrych chorobach zakaźnych — po gruźlicy na żądanie odkażać można i formaliną, jeśli są warunki do odkażania odpowiednie. Koszta odkażania wynosiły 180 miljonów marek. Zwrot kosztów tylko 60 — niedobór wynosił 120 miljonów. Odkażanie nie powinno przynosić dochodu, ale nie może narażać na straty. Powinno się brać w przyszłości rzeczywiste ceny kosztów.

Choroby zakaźne ostre spadły, po ogromnym nasileniu wojennym do normy, a nawet w ostatnich miesiącach roku chorób zakaźnych wogóle nie spostrzegano.

Było:	płonicy (scarlatina)	— 2 przyp.
	błonicy (diphteria)	— 2 „
	duru brzusznego	— 25 „
	czerwonki	— 3 „
	zakażenia połogowego	— 3 „
	zapalenia mózgu letargicznego	— 1 „

Statystyki gruźlicy niebezpiecznej dla otoczenia nie mogę zestawić, gdyż lekarze mimo wezwania Starostwa i Województwa o niej nie donosili.

Śmiertelność. Ogółem zmarło 175 osób t. j. 17·5‰ (pro mille) ludności, z tego na gruźlicę 75 = 45%, w tem miejscowej ludności w Zakopanem 14 t. j. 20%, na Olczy ludności tubylczej 8 t. j. 40%.

Nowotwory były przyczyną śmierci 7 osób, dur brzuszny 2 osób, zakażenie połogowe 2 osób, samobójstw było 5 osób, nieżywo urodzonych 6 osób.

Choroby weneryczne występowały sporadycznie w postaci rzeżączki i kiły. W sprawie leczenia kiły prowadzi się bezpłatną, przez rząd kierowaną i opłacaną akcję.

Studnie prywatne zostały odkażone wapnem w czerwcu; w październiku i listopadzie założono rejestrację studzien prywatnych. Co do żądania Ministerstwa Zdrowia Publicznego, by studnie te były co kwartał badane pod względem chemicznym i bakteryologicznym, to T. K. U. oświadczyła się przeciw temu, gdyż na terenie Stacji klimatycznej ludność powinna używać wody wodociągowej, której jest dosyć.

Czyszczenia kloak i wywozu śmieci nie uregulowano jeszcze należycie. Musi się doprowadzić do założenia parku asanizacyjnego, gdyż prywatny przedsiębiorca nie prowadzi tej tak ważnej czynności odpowiednio. Musi się nabyć przyrządy do usuwania nieczystości, wystarać się o personal wyszkolony, przymusowo przeprowadzać okresowe czyszczenie i wywożenie w miejsce oznaczone. Podobnie postępować z odpadkami i śmieciami.

Postawiono nowy wychodek obok łazienek; jest jednak bardzo mało używany, trzeba go koniecznie przenieść w miejsce bardziej odpowiednie n. p. na Rynek. Konieczne jest uruchomienie wychodka obok sklepu p. Galicy — i doprowadzanie do budowy nowego przy ul. Kościuszki.

Dążyć do usunięcia cuchnących mokradeł obok „Czarnego Stawu" przy Chramcówkach i „Heleny" przy ul. Jagiellońskiej.

Dążyć do wykończenia i uruchomienia fabryki lodu sztucznego.

W sprawach popierania sportu i turystyki łożono na uruchomienie w zimie drogi do Morskiego Oka, na budowę Schroniska na Hali Gąsienicowej, popierano zjazdy i wycieczki młodzieży, zawody narciarskie i t. d.

W sprawie czyszczenia i utrzymywania dróg i ulic, chodników prowadzono te czynności wspólnie z Gminą i otrzymano lepsze wyniki niż w latach poprzednich.

Jako zasadniczy i ważniejszy od wszystkiego postulat skanalizowanie uzdrowiska należy uczynić krok stanowczy i bez względu na trudności rozpocząć już w tym roku te roboty. Bez kanalizacji uzdrowisko jest wadliwe, mimo wszelkich wysiłków nie będzie nigdy pierwszorzędne i konkurencji z zagranicą nie wytrzyma. W obecnych stosunkach jesteśmy na równi pochyłej po której będziemy się staczać w dół nie iść w górę. Hasłem naszem musi być przedewszystkiem kanalizacja!

Dr Tadeusz Gabryszewski.

⌘⌘ NADESŁANE ⌘⌘

Podziękowanie.

Sieroty Zakładu św. Kazimierza, składają Czcigodnym Dobrodziejom swoim za ich całoroczne ofiary, trudy i prace poniesione dla zakładu najserdeczniejsze **„Bóg zapłać"**.

Daj Panie!...

Kiedy się straszne wichry rozłopocą,
nad ośnieżonym, w okiść strojnym lasem
i bijąc w drzewa z wściekłą, dziką mocą,
napełnią głębie mroczne swym hałasem,
daj Panie — aby śród mrocznej gęstwiny
ukryta sarna — szukająca leży,
znaszła posłanie z suchej borowiny,
popod wykrotem, gdzie wicher nie śnieży...
Niechaj w zaciszu, swe członki zdrętwiałe,
grzejąc — pozbywszy panicznego lęku —
czuje, żeś litość, w mech strojący skałę,
okazał, dzierżąc jej życie w swem ręku...

24./I. 1924. KAROL KWAŚNIEWSKI.

Ze spraw rybackich i sportu wędkarskiego.

W krótkich zarysach chcę dać obraz stosunków, panujących w dziedzinie gospodarstwa rybnego Podhala w roku ubiegłym i rzucić okiem na działalność czynników, mających wpływ na akcję ratowniczą ryb szlachetnych.

Dzięki życzliwemu stanowisku pism wielkomiejskich, które zabiegi obronne jaknajżyczliwiej popierały, dzięki wytrwałej pracy Towarzystwa miłośników Sportu wędkarskiego w Krakowie, które jest dzierżawcą prywatnej części rewirów rybnych Podhala społeczeństwo a częściowo i władze zrozumiały, jakie niebezpieczeństwo grozi bytowi ryb królewskich. Obojętność dla tej tak ważnej dziedziny gospodarstwa narodowego powoli znika, a znią zmniejsza się skandaliczne marnowanie tych skarbów przyrody, jakiemi są ryby wód górskich — łosoś, pstrąg, lipień.

Pozostawienie pieczy nad rybami, jedynie dozorcom płatnym jest niewystarczającem. Doświadczenie wykazuje, że dozorcy mieszkający wśród innych mieszkańców wsi, będący rolnikami jak i całe otoczenie, nie są w stanie chronić należycie ryb przed kłusownictwem.

Chłop nadrzeczny ma taki niepowstrzymany popęd do łowienia ryb, że choćby najlepszy dozorca nie jest w stanie tego popędu powstrzymać. Żyje on pod wpływem mnóstwa czynników tamujących jego służbę; prośbą czy groźbą utrudnia się ją na każdym kroku. Napady, donosy, wybijania okien, oto zwykłe sposoby odstraszające dozorcę od energicznych kroków.

Natomiast wciągnięcie do pomocy straży policyjnej P. P. jako organu nadzorczego i wspierającego działalność straży rewirowej, okazało się ze wszech miar korzystnem. Stwierdziłem, że gdzie Komenda Posterunku P. P. popiera życzliwie akcję ochronną, kłusownictwo przycichło, a nawet zupełnie ustało.

Natomiast tam, gdzie Policja zachowuje się wobec kłusownictwa obojętnie, a co gorsza niedbale, kwitnie ono w najlepsze, pewne bezkarności.

W okolicy górnego Podhala odznaczają się najzaszczytniej posterunki w Witowie, Ostrowsku i Szaflarach. Od 2 lat stan ryb w tych rewirach poprawił się znakomicie. a wielokrotne moje rewizje rewirów rybnych, w zakresie tych komend wykazały znaczny zanik złodziei rybnych. Przeciwnie rewiry: Nowy Targ a szczególnie Poronin strzeżone nienależycie okazują upadek i zanikanie ryb pod względem ilościowym jak i jakościowym. Rewir Biały Dunajec, wspaniały terenem, to jedna przerażająca pustka, nieledwie każda chałupa to siedziba złodziei rybnych, wybierających wszystko co żyje we wodzie lub nadpłynie od dołu rzeki.

Pod względem poprawy stosunków rybołostwo sportowe wiele ma do zawdzięczenia byłemu staroście nowotarskiemu p. Trześniowskiemu, który bardzo życzliwie popierał wszystko co dążyło do poprawy stosunków o których piszę. Mam nadzieję, że i obecny starosta p. Strzelbicki nie odmówi swej pomocy i opieki. Proszę go, by odniósł się do wszystkich Komend Policyjnych, aby zwracały baczną uwagę na kłusownictwo rybne, by posterunek poroniński nie pozwalał na jawny handel rybami w czasie zjazdu gości letnich, **chciał widzieć**, że podają je w tamtejszych restauracjach i pensjonatach **bezkarnie,** choć to przecież wszystko ryby kradzione. Proszę Go o wydanie polecenia Policji Państwowej w Nowym Targu, by chciała wglądnąć, skąd przybywają setki kilogramów łososia do handlu Wincelberga w Nowym Targu, czy rzeczywiście ilość podanych sztuk z rewiru „Czorsztyn" czem się ciągle legitymuje, odpowiada wysyłanym w świat ilościom i t. d.

Jeśliby Policja naprawdę chciała zadać sobie troszkę trudu i spełnić swe zadanie, mogłaby dość łatwo rozwiązać taką zagadkę, jak nabycie przez tą firmę np. 10 kgr. łososia legalnie (?) a wysłanie w świat 50 kgr. lub coś podobnego. *D. N.*

A. NIEBOZIEMSKI.

Zabawa na bursę gimnazjalną

w Warszawiance 9. II. b. r.

Więc nie bal, lecz zabawa, a to zasadnicza różnica.

Na balu zachowują się dorośli w ten sposób, że ze względów pedagogicznych udział młodzieży szkolnej w balach jest niedopuszczalny.

A jeżeli sprawy tak się ułożą, że młodym wypada pozwolić, to tylko na zabawę — na bal nigdy.

I oto jak się rozwiązuje ten pedagogiczny problem: Z miłości i poświęcenia dla młodzieży, jeszcze nie wyzwolonej z kajdan szkoły, muszą się i dorośli bawić dziecinnie i niewinnie pod kontrolą rodziców i nauczycieli. —

Tydzień przed „zabawą" oczyszcza się ściany, posadzki, sufity i meble tak dokładnie, że nigdzie ani pyłku nie uświadczysz. Dzień przedtem rodzice, nauczyciele i młodzież oczyszczają ciało w łaźni lub wannie, a dusze przez rozpamiętywanie, że wszystko na tym świecie jest marnością. —

Zabawa rozpoczyna się punktualnie o g. 5. popołudniu czekoladą albo kakaem z pianką i biszkopcikami, po wspólnej modlitwie rodziców, nauczycieli i młodzieży.

W bufecie jabłuszka, orzeszki, figi, pomarańcze, cukierki, limonjadka z zapachem waniljowym, woda sodowa i mleczko. Dla gruntowniejszego posiłku jest i cielęcinka z bułeczkami.

Alkoholu ani śladu!!!

Stroje pań i dziewczynek białe lub różowe, świeżo wyprane i odkażone. U staniczków, zapiętych pod szyję, białe lilije. Trzewiczki białe gładkie do pół łydki, a tam gdzie się kończą cholewki, zaczyna się sukienka obciążona u dołu ciężarkami, aby przy zabawie łydki się nie ukazywały.

Obuwie obojga płci odkaża się specjalnie tuż przed wejściem do sali.

Rozumie się, że wszelka bielizna i skromne marynarkowe ubrania mężczyzn są także świeżo chemicznie wyprane i wyjałowione.

Wentylacja ubikacji pierwszej klasy. Cóż dziwnego, że atmosfera zabawowa pachnie świeżością, kakaem, waniliją, lilją i owocami, a nikt nie ośmieli się skazić jej dymem tytoniowym, kiełbasą, śledziem, cebulową sałatką, lub serem zgliwiałym, nie ma też tych delikatesów zgoła na zabawie.

W żadnym kącie nie grają starsi panowie w karty, aby zabić nudę obowiązkowej obecności i nie plątać się po salach, jak car po ermitażu lub policja po ulicach, (także z obowiązku), nawet najstarsi, podnieceni kakaem, bawią się ochoczo aż do znużenia. —

Rozlegają się pierwsze tony poloneza. To okszańska orkiestra w której najsilniej są obsadzone bębny i cymbałki, zresztą przeważnie miłe dla ucha, a nawet dla oka. —

W pierwszej parze sunie zadzierżyście prezes związku rodzicielskiego z prezesem koła nauczycielskiego, obaj uśmiechnięci, rozanieleni, uzgodnieni, jak się to mawia w sejmie.

Dla uniknięcia publicznego zgorszenia jawnego heteroseksualizmu jak to bywa w tańcach balowych, tańczą na zabawie tylko pary homoseksualne, t. j. kobiety z kobietami, a mężczyźni z mężczyznami.

Polonez trwa niedługo, poczem rozpoczynają się niewinne gry jak „lata ptaszek", „ciuciubabka" i tp. podczas których członkowie związku rodzicielskiego inwigilują, aby przy każdorazowem „a ja sobie ciebie wolę", nie działy się przypadkiem nadużycia.

Ponieważ zabawa ma się przeciągnąć do godziny dziewiątej wieczorem, przeto dla zmęczonych „lata ptaszkiem" i „ciuciubabką", a zdradzających wyższe aspiracje osób dorosłych, przewidział Komitet zabawowy ucztę ouchową, a mianowicie referat i koreferat dwóch polonistów na temat: Jakie stanowisko ma zająć nauczyciel-wychowawca wobec interpelacji uczniów lub uczennic w sprawie pewnych szczególików z życia prywatnego ludzi wielkich i wielkawych, nie licujących z ich wielkością i popularnością w narodzie?

Po referatach nastąpiła dyskusja bardzo zajmująca a w związku z nią wyłoniła się na tle dawnych i niedawnych wydarzeń myśl utworzenia z najbardziej wyszydzających nasze uzdrowisko korespondentów dziennikarskich, komitetu reform koniecznych w Zakopanem.

Przeważyło jednak przekonanie, że nie ma tu tak obficie zaopatrzonej piwnicy, któraby wystarczyła choćby na jednomiesięczne urzędowanie takiej wyższej instancji klimatyczno-gminnej, i postanowiono nie czynić kłusowników leśniczymi, a popierać obecnie urzędujące władze, pozostawiając dotychczasowy podział społeczeństwa na większość negatywistów i malkontentów, szyderców, trefnisiów i znikomą mniejszość pozytywnych pracowników wbrew złorzeczeniom i łajaniu.

W końcu jeden z polonistów zwrócił uwagę na skeptycyzm, cynizm i nihilizm dusz młodych pod wpływem wiadomości z życia prywatno-intymnego mężów stanu, wojowników, artystów, kaznodzieji, posłów i t. d., które krążą wśród młodzieży. Wspomniał też o tajemniczej genezie starć, walk, sojuszów, i kompromisów między mózgiem a trzewiami, między umysłem a zmysłami, refleksją a żądzami u każdego człowieka, a zwłaszcza u artystów. To czciciele wizji, którzy nie mogąc się ich doczekać na trzeźwo albo odegnać uczucia beznadziejnej pustki dręczącej ich

Badania promieniowania słonecznego w Zakopanem.

W pierwszej połowie stycznia r. b. zostały przeprowadzone na Stacji Meteorologicznej w Zakopanem badania nad promieniowaniem słonecznem i nad przezroczystością atmosfery.

Badania te, dokonywane pod egidą Państwowego Instytutu Meteorologicznego w Warszawie, mają charakter teoretyczno - naukowy. Jednakże biorąc pod uwagę uzdrowiskowy charakter miejscowości, obserwatorowie uważali za słuszne uwzględnić również potrzeby leczniczo - klimatyczne tego największego w Polsce ośrodka kuracyjnego, jakim jest Zakopane.

Spostrzeżenia nad promieniowaniem słonecznem mają już w Zakopanem pewną tradycję, albowiem w roku 1903 dokonywał tu spostrzeżeń ś. p. prof. A. Witkowski. Jednakże prof. Witkowski poprzestał na jednorazowej serji pomiarów, obecnie zaś zapoczątkowane spostrzeżenia mają na celu przygotowanie gruntu do stworzenia specjalnej stacji słonecznej w Zakopanem, która, pracując systematycznie przez czas dłuższy, stałaby się jednym z punktów, mającej powstać w Polsce ogólno-krajowej sieci aktynometrycznej.

Narazie program spostrzeżeń słonecznych w Zakopanem jest, z braku środków, nieco ograniczony, pomiarom było poddane całkowite natężenie promieniowania słonecznego oraz natężenie promieni czerwonych, przyczem, pomiary wykonywano w różnych porach dnia celem wyznaczenia przebiegu dziennego natężenia promieni białych i czerwonych. Mimo, że spostrzeżenia te nie mogą być narazie rozszerzone na promienie fiołkowe i nadfiołkowe, to jednak obecnie zgromadzony materjał pozwoli na wyciągnięcie pewnych wniosków interesujących nietylko meteorologa, ale i lekarza. Promieniowanie słoneczne jest bowiem wśród czynników klimatycznych jednym z najwybitniejszych czynników uzdrawiających, tyczy się to szczególnie t. zw. górskiego słońca, którego promieniowanie zawiera więcej promieni fiołkowych, dzięki temu, że przebywa mniejszą stosunkowo grubość atmosfery ziemskiej w porównaniu z nizinami.

Jak ważnem i potrzebnem byłoby zbadanie klimatu Zakopanego pod względem promieniowania, wystarczy zauważyć, że uzdrowiska zachodnio - europejskie (że wymienimy tylko szwajcarskie Davos, Arosa i t. p.) mają „klimat świetlny“ zupełnie szczegółowo zbadany, dzięki czemu są w stanie ściśle uzależnić metodę leczenia od warunków słonecznych.

Należałoby życzyć, aby Komisja Uzdrowiskowa, której staraniem jest utrzymywana tutejsza Stacja Meteorologiczna, mogła się również przyczynić do zakupu aktynometru, niezbędnego do badań w dziedzinie promieniowania słonecznego, jeżeliby badania te miały szczególnie uwzględnić potrzeby uzdrowiskowe.

E. Stenz
asystent Uniw. Warszawskiego.

dusze, szukają podniety lub odurzenia w znanych i ulubionych truciznach. Można te zjawiska psychologiczne rozumieć genetycznie, można je wybaczać, ale nie da się zaprzeczyć, że stawiają one pedagoga wobec trudności nielada gdy wie, że wielcy wobec maluczkich, rodzice wobec dzieci, wychowawcy wobec wychowanków zbyt często sumienie mają nieczyste.

W dziejach Warszawianki zabawa z 9. lutego b. r. stanowi przełom, bo wbrew tradycjom ostatnich lat, nie było ani strzelców, ani strzałów, ani dam postrzelonych... przynajmniej od kuli.

I jeszcze z innego powodu rozpoczyna ta zabawa nową erę w historji samego Zakopanego: oto mimo obecności członków rady pedagogicznej i związku rodzicielskiego w jednej i tej samej sali, nie doszło do explozji z żadnej strony.

Dochód podobno był wcale pokaźny. Ale gdyby nawet był deficyt, to sam fakt, że była to zabawa a nie bal, oznacza wielkie moralne zwycięstwo. Bo bale są antytezą zabaw. Jakże prawdziwie mówi o nich (o balach) piosneczka:

Tam muzyczka firli, firli, tam muzyczka rżnie!
A przy muzyce goście bawią się wesoło,
Grają żądze, namiętności, wali w żyłach krew,
A w powietrzu drga szatański śpiew:
Danserka moja danserka,
Przytula się, zerka, ćwierka!
Danserka moja danserka
Śle lubieżny zew!

Punktualnie o 9. godzinie wieczór goście rozeszli się do domów szczęśliwi, weseli, podniesieni na duchu kakaem, wanilją, i mleczkiem, nie mówiąc już o dyskusji po referatach polonistów. O 10 ej wszyscy spali we własnych łóżeczkach, a u każdego wezgłowia czuwał Anioł Stróż. Na drugi dzień nie trzeba było podawać żadnemu z uczestników zabawy ani środków przeczyszczających, ani proszków przeciw bólowi głowy, ani stawiać baniek. Tylko Nieboziemskiego bolała głowa 10 go lutego, bo go zaproszono na zabawę a tymczasem prócz kilku niebalowych strojów męzkich i żeńskich, wszystko było jak na b..u.

Śnieżyca na Podhalu.

Zaczęła się ona w dniu 2. lutego i przy silnym, huraganowym niemal wietrze trwała z mniejszem, lub większem natężeniem do dnia 8. lutego. O ogromie jej daje najlepszy obraz zatamowanie ruchu kolejowego na dziesięć dni, okres w dziejach istnienia kolei podtatrzańskiej niesłychany. Tor kolejowy na znacznych przestrzeniach został zasypany i zawiany dosłownie górami śniegowemi, dochodzącemi miejscami do parometrowej wysokości, a rezultatem tego było nawet uszkodzenie samego toru kolejowego. Przeprowadzone roboty około usunięcia masy śniegowej, pozwoliły wreszcie na otwarcie ruchu kolejowego z dniem 13. lutego. Pociągi suną pomiędzy wałami śnieżnemi, których pionowe i ścieśnione ściany zdają się grozić przysypaniem pędzącemu pomiędzy niemi pociągowi. Śnieżyca ostatnia nie tylko pozbawiła nas całkowicie komunikacji kolejowej i pocztowej ze światem, ale i ograniczyła do minimum ruch miejscowy, tak konny jak pieszy. Pociągnęło to za sobą brak dowozu do Zakopanego nabiału i mięsa i pociągnęło za sobą znaczną zwyżkę cen tychże artykułów. Pierwszy raz po dziesięciu dniach dowieziono do Zakopanego dopiero w dniu 12. lutego w większych ilościach masło i jaja, co bezzwłocznie spowodowało zniżkę cen tychże artykułów.

Jezdnie w Zakopanem i okolicy przedstawiają obraz fali morskiej, a jazda saniami po takiej karbawanej jezdni wymaga dużego zaparcia się i poświęcenia. Pracuje się obecnie nad uporządkowaniem ulic i jest nadzieja, że w najbliższych dniach zostaną jezdnie doprowadzone do właściwego stanu.

Przez te ostatnie dziesięć dni śnieżycy mieliśmy naukę poglądową, jak to wygląda forteca oblężona i odcięta od świata, tylko że zamiast armji oblegających, widzieliśmy wokół zwały nieprzebrnione śniegu, a zamiast pocisków armatnich i karabinowych, waliły w nas puchy śnieżne i silne podmuchy mroźnego wiatru.

Coś o wodzie i wodociągu.

„Pragnącego napoić!“ — rzekł Bóg... ale czyż nato Bóg mówi, aby Go wszyscy słuchać mieli?!... Więc i nasz wodociąg, wychodząc z tego założenia, zamyka swe wodonośne rury wtedy, kiedy się mu podoba, a nie wtedy, kiedy niepotrzebne. W niedzielę dnia 3. lutego n. p. wyschły rury wodociągowe, już o godzinie jedenastej w południe i nie raczyły napełnić się aż do poniedziałku. Od czegoż spoczynek niedzielny i zakaz picia wó-dki, która jest niczem innem jak chrzestnem dzieckiem wody. A zresztą czy śniegu mało?... Brak wam wody — macie śnieg, który ma znacznie więcej zalet od wody. Primo jest niepokalanie czysty, secundo jest go dość wszędzie w dostatecznej ilości. A ile, wygód przysparza, jakie wielostronne posiada zastosowanie?!... Możesz z niego mieć bez najmniejszego trudu lody (dodawszy nieco sacharyny i kwasku cytrynowego), możesz wodę od najzimniejszej do najcieplejszej, możesz herbatę (po dodaniu palonego cukru), a wszystko zależne od przyprawy. Z tego też wychodząc założenia wodociąg „nasz“ sam bardzo praktyczny, chcąc nas nauczyć praktyczności, zamyka swe rury i krany — w godzinach odpowiednich do studjów praktycznych — gdyż uznaje, iż zamykanie ich w porze innej ń. p. nocnej, jak to czynią inne w innych „miastach“, chybiałoby celu, bowiem w porze nocnej ludzie praktyczni oddani spoczynkowi (ci co w nocy nie śpią wolą chrzestne dziecko wody), nie mogliby oddawać się odpowiednim studjom.

Złośliwi, gdzież ich nie ma, mówią, że to nie wzgląd na praktyczność, a łapówki pp. restauratorów i szynkarzy, nie lubiących wody w stanie pierwotnym, wpłynęły na ową decyzyę wodociągu — ale ja temu nie wierzę — gdzieżby! na to trzeba mieć spryt i olej w głowie a wodociąg ma przecie jeno wodę, albo nic...... w rurach. *Zrzęda.*

Z PRASY POLSKIEJ O ZAKOPANEM i TATRACH

„Głos Narodu“ Nr 30 z 7. lutego b. r. daje korespondencję Lubicza „Po zawieszeniu Zarządu gremium pensjonatów“. Autor podając te same motywy rozwiązania, co i nasz artykuł w n-rze 1 „Głosu Zakop.“ — apeluje do władz wojewódzkich o opiekę nad sprawami pensjonatów, przypisując powody upadku pensjonatów T. K. U. Porusza również autor sprawę grożącego rzekomo zamknięcia z powodu deficytu Sanat. Dra Dłuskiego. W końcu apelując do wojewody Kowalikowskiego, żąda szybkiej zmiany obecnegokierownictwa T. K. U. w Zakopanem.

Tenże w n-rze 34 z 11 lutego b. r. daje list z Zakopanego p. Riquet. List utrzymany w tonie ála Makuszyński, różni się tem od listów tegoż, że nie rzuca tak błotem na Zakopane, a nawet zdobywa się na ciepłe tony.

„Kurjer Poznański“ w n-rach 29, 30, 31 i 32 daje w feljetonie rozprawkę prof. Dra A. Wodziczki p. t. „Polskie Parki Narodowe“ i porusza w niej sprawę rezerwatu z lasów Tatrzańskich. Artykuł ciekawy i rzeczowy z powodu braku miejsca omówimy w następnym numerze.

ZE SPORTU

Z Ogólno - Sokolich zawodów narciarskich w Zakopanem. W dniu 10. lutego b. r. odbyły się na skoczni w Jaworzynce zawody w skokach, jako drugi dzień zawodów narciarskich ogólnozwiązkowych Sokoła w Zakopanem z następującym programem:

1) Skoki senjorów I. i II. kl.
2) Bieg dzieci.

SKOKI NA WIELKIEJ ODSKOCZNI w JAWORZYNCE O GODZINIE 11-EJ.

Do startu stanęło 15 zawodników.

Wyniki: SENJORZY I. KL.

	długość skoku	Ogólny wynik
1) Mückenbrunn I. kl.	31 m.	18·25 m.
2) Kaliciński I. kl.	27·5 „	17 „
3) Suleja I. kl.	18 „	14·12 „
SENJORZY II. KL.		
1. Gąsienica Sieczka II. kl.	23 m.	16·75 m.
2) Kraszewski Kaz. II. kl.	25 „	14·95 „
3) Lankosz Józef II. kl.	19 „	14·37 „

BIEG DZIECI: Trasa: Dolina Jaworzynki, meta u wyjścia z doliny, długość 1½ km. zawodników 12.

Wyniki:

	Czas.
1) Gut Jan	4 m. 39 sek.
2) Żytkowicz Juljan	4 m. 39 sek.
3) Kułak Stanisław	4 m. 43 sek.
4) Gościej Franciszek	5 m. 14 sek.
5) Szwarcbard	5 m. 47 sek.

••• KRONIKA. •••

Ruch gości. W czasie od 26. stycznia do 12. lutego b. r. przyjechało do Zakopanego 887 osób w tem 20 obcokrajowców, wyjechało 588. W okresie tym największej przyjechało w dniu 31. stycznia t. j. 87 osób, wyjechało również w dniu 31. stycznia t. j. 75 osób.

Raut - Maskarada u Trzaski. Najlepsze pomysły powstają bez namysłu... Czasem! naturalnie, bo po największej części bez namysłu pali się głupstwa. Takim zdaje się z rodzaju pierwszej kategorji był pomysł urządzenia w dniu 8 b. m. w sali restauracji Trzaski, rautu, połączonego z „żywym dziennikiem" na dochód „Ratunkowego Biskupiego Komitetu", czyli jak ogólnie się mówi na „Rebekę". Że się udał, świadczy choćby to, że chociaż urządzono go na „Rebekę" to rzeczywistych Rebek na nim nie było. Towarzystwo wybrane i dobrane. Nastrój miły i serdeczny. Raut rozpoczął tradycyjny polonez, poczem poszły różne inne shimmy, jawy etc. etc. przeplatane „bajdurzeniami" Biedera — w osobie którego uosobiony był ów „żywy dziennik". Komitet w swych zaproszeniach dopuścił udział masek i widzieliśmy ich parę, nawet udatnych, ale jedynie na progu sali — gdyż maski, nie chcąc żadna wejść pierwsza na salę, zawracały po zlustrowaniu od progu sali, by zrzuciwszy z siebie czarujący kostjum — powrócić na salę w sukience wieczorowej i bez maski. Zabawa trwała do białego dnia.

Z Urzędu gminnego komunikują nam, że projekt budżetu gminnego na rok 1924 leży w urzędzie gminnym w Sekretarjacie wyłożony do przeglądania.

Dziwna praktyka. W czasie największej katastrofy śnieżnej, gdy Zakopane zostało odcięte od świata i pozbawione w zupełności dowozu — Starostwo nowotarskie zabroniło rzeźnikom zakopiańskim wywozu z Nowego Targu, zakupionego tamże przez nich mięsa i przez to pozbawiło na przeciąg dwóch dni mieszkańców Zakopanego, tego niezbędnego artykułu. Nie mówiąc już o spowodowanem, tem postępowaniem Starostwa, wzroście cen mięsa — uważać musimy w tak krytycznych dniach, jakiemi były te dnie śnieżycy, podobne postępowanie władz, nie tylko że nietaktowne i nieludzkie, ale wprost karygodne.

Lawina na Babiej Górze. „Il. Kurjer Codzienny" z dnia 8. lutego b.m. opisuje przygody wycieczki A. Z. S. na Babią Górę i trudności na jakie wycieczka napotkała z powodu niebywałej śnieżycy i lawin śnieżnych. Wycieczka z prof. Leszkiem na czele, zdołała pokonać trudności i ujść grożącego niebezpieczeństwa. Przy tej sposobności ostrzega „Il. Kurjer Codzienny" turystów, idących w zimie na Babią Górę, że pewne jej partje np. „Brana" lub otoczenie niemieckiego schroniska są lawinowo niebezpieczne.

Smutny znak czasu. Zauważyliśmy w dniu 11 b. m. w jednej z kawiarń w godzinach popołudniowych, ustawiony przy drzwiach, stolik za nim siedzące panie, a na stoliku tacę i tablicę, głoszącą zbiórkę na rodzinę wyższego urzędnika państwowego. Faktycznie ból serce ściska a wstyd dławi za gardło. Składka w lokalu publicznym na rodzinę wyższego urzędnika. Czyż takiej rzeczy niemożna mniej ostentacyjnie urządzić. Gdzież nasze prestige państwowe. Urządzający składkę, mieli piękny cel, ale złą wybrali drogę.

Konkurs: na projekt kapliczki w dziale polskim na Międzynarodową Wystawę nowoczesnych sztuk dekoracyjnych w Paryżu 1925 ogłasza Komitet Wykonawczy Polski (Warszawa, Tamka 1, w lokalu Tow. Przem. Ludowego). Warunki konkursu poda Biuro Delegata Rządu na Wystawę Paryską, Kraków, Smoleńska 9, a w Zakopanem Muzeum Tatrzańskie.

Wścieklizna. Uległ jej młody 23 letni Stanisław Karpiel. Jad zaszczepiony przed paru miesiącami przez psa, uczynił swoje. Nieszczęśliwy skazany na straszną i bolesną śmierć, zmarł w bólach i atakach szału. Oto memento dla tych, którzy z dziwną pobłażliwością znoszą psią plagę w Zakopanem — oraz ostrzeżenie, aby nigdy nie bagatelizować ran z ukąszenia przez psa powstałych, wreszcie apel do wszystkich właścicieli psów, by wreszcie raz zechcieli przestrzegać wydawanych przepisów policyjnych, a do władz, by przeciw opornym i niedbałym właścicielom psów wystąpiły jaknajenergiczniej.

Koncert p. Klary Czop-Umlaufowej i p. Bronisława Frühlinga, odbył się w dniu 10-go b.m. Sprawozdania nie zdajemy, gdyż wobec nie istniejącego w Zakopanem zwyczaju przesyłania redakcjom pism biletów wstępu redakcyjnych, sprawozdawca nasz na nim nie był.

Z Muzeum Tatrzańskiego. Dyrekcja Muzeum Tatrz. potwierdza z podziękowaniem odbiór następujących datków: Zarząd Główny Pol. Tow. Tatrzańskiego 5 mil., członkowie Oddziału Krakowskiego PTT. 2,750.000 mk., Oddział Stanisławowski PTT. miljon mk., dr Wacław Kraszewski 7 mlj. mk. Zebrane przy stoliku w „M. Oku" dnia 1./I. br. przez pp. Stachurskie i M. Kobylińską 8,110.000 mk. P. Dorobczyński 500.000 mk. Zebrane do dnia 22./XII. z. r.przez P. T. firmy: Mazurkiewicz 165.000 m., Wojciechowski 1,940.000 mk., Kohan 2,400.000 mk., Ciszewski 1,250.000 mk., Sklep Gremjum 300.000 mk., Rudnicki (Ossowski) 700.000 mk., Kwapień 490.000 mk., Clossman 410.000 mk., Głuszek 1,540.000 mk., Wojas 350.000 mk., Faden 250.000 mk., Sklep Rozwoju 520.000 mk., Beze 250.000 mk., Danek 1,400.000 mk., Gawlikowski 4,830.000 mk., Tomaszewski 650.000 mk., Mengel 1,780.000 mk,, Birtus 410.000 mk., Spółka Handlowa 3,755.000 mk., Krzyżak 2,895.000 mk. Dalsze pokwitowania podamy w następnych numerach.

Artystyczny Bal Maskowy na dochód Muzeum Tatrzańskiego i cele Szkoły Przemysłu Drzewnego odbędzie się w dniu 16 b. m. w sali „Sokoła".

Wydawca, redaktor naczelny i odpowiedzialny Maksymiljan Skibiński. **Drukiem Jana Trybuły w Zakopanem.**